

Barycz, Henryk

Wojciecha Kętrzyńskiego starania o katedrę uniwersytecką w Krakowie

Przegląd Historyczny 37, 322-342

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK BARYCZ

WOJCIECHA KĘTRZYŃSKIEGO STARANIA
O KATEDRĘ UNIWERSYTECKĄ W KRAKOWIE.

Znamiennym rysem historiografii polskiej jest stosunkowo małe zainteresowanie, jakie okazuje ona dla poznania swej przeszłości, dla odtworzenia warunków i dróg własnego rozwoju, dla scharakteryzowania swych wielkich twórców i mistrzów. Dość powiedzieć, że nie wydała dotychczas naukowego ujęcia swych dziejów w epoce nowożytnej, że nie stworzyła ani jednej monografii, poświęconej swym znakomitym przedstawicielom i budowniczym. Nie ma jej ani ojciec nowożytnego dziejopisarstwa naszego A. Naruszewicz; nie ma jej Szujski, A. Bielowski, K. Liske, T. Wojciechowski, M. Bobrzyński, T. Korzon i inni. Tors tylko niewykończony działalności i twórczego wysiłku Lelewela przynoszą książki A. Śliwińskiego i I. Chrzanowskiego; drobne rzuty i fragmenty pozostały z zakrojonej na wielką skalę monografii L. Finkla o K. Szajnosze.

Losy tego zapomnienia podziela z innymi przedstawicielami nowoczesnej historiografii naszej również znakomity odkrywca, wydawca i krytyk pomników historycznych polskiego średniowiecza, współtwórca „Monumenta Poloniae historica“, tej istotnej podstawy źródłowej polskiej mediewistyki, niezrównany mistrz analizy, zasłużony dyrektor Ossolineum, które pod jego umiejętnym kierownictwem rozwinęło się w wielką instytucję badawczo-naukową, wreszcie „świadomy rewindikator polskości kresów zachodnich“ — Wojciech Kętrzyński. Wiemy wszyscy, czym było i jest to wielkie imię, a jednak nikt dotychczas nie zajął się ujęciem jego trudu życiowego, skreśleniem drogi przebijania się do polskości, zdobywania możliwości i warunków pracy naukowej w społeczeństwie polskim.

Jakkolwiek bowiem wiadomo dobrze, jak trudną, ciężką, wymagającą samozaparcia się była droga twórcza wielkich mistrzów historiografii naszej XIX stulecia, w jak ciężkich, nieznanym innym narodom warunkach przyszło im działać, jakie przeszkody i zapory w swej działalności mieli do pokonania, to jednak stosunki życia i twórczości pisarskiej Kętrzyńskiego były nieporównanie bardziej skomplikowane i wyjątkowe, wymagały większego jeszcze wysiłku i hartu woli. Złożyły się na nie dwa zasadnicze momenty: powrót niemal cudowny do polskości oraz wywalczenie sobie warunków i możliwości pracy twórczej w ramach własnego społeczeństwa. Stopniową repolonizacja Kętrzyńskiego, dokonywująca się od r. 1856 na ławie gimnazjum w Rastemborku, przyspieszona pod wpływem gorącej fali uczuć narodowych epoki przedpowstańczej w czasie studiów na uniwersy-

tecie królewieckim, przypieczętowana trzyletnim więzieniem za udział w wypadkach 63 r., stanowiły jedną stronę tego interesującego procesu. Było to niejako wewnętrzne mocowanie się Kętrzyńskiego z tkwiącym w nim osadem niemieckim; ślady owych zmagañ zostały w wzruszającym w swej prostocie pamiętniku młodości oraz młodzieńczych poezjach niemieckich „Zgermanizowanego“ — „eines Germanisierten“. Niemniej trudne było stadium drugie: okres zdobywania pozycji w społeczności polskiej, któraby mu dała możność swobodnego i pełnego rozwoju sił, zużytkowania zapału badawczego i pędu twórczego dla dobra nauki polskiej. Ten stopień drugi, o charakterze raczej zewnętrznym włączania się Kętrzyńskiego do życia naukowego polskiego pozwolimy sobie przedstawić na tym miejscu w jednym epizodzie: potrójnym, niewieńczonym powodzeniem staraniach o katedrę uniwersytecką w Krakowie w l. 1869—1873¹⁾. Epizod to nieznaną a ciekawą i godną uwagi. To też sądzę, że wybaczone będzie autorowi niniejszego studium popełnienie tej niedyskrecji, jaką jest odsłonięcie niepowodzeń katedralnych zasłużonego historyka przed 75 laty, niepowodzeń nieodłącznych w biografiach tylu wybitnych ludzi.

I.

Losy związały W. Kętrzyńskiego z Krakowem i Uniwersytetem Krakowskim właściwie wcześniej, przed podjęciem starań o katedrę. Na ostatnich kartach swego pamiętnika wyznaje, że na jesieni 1863 r. gotował się do wyjazdu do Krakowa dla dokończenia tam studiów²⁾. Wykryształowana w pełni świadomość narodowa zrazu przez sporadyczne kontakty z kolegami polskimi w Królewcu, wyjazdy (od r. 1860) do zaprzyjaźnionych i spokrewnionych rodzin polskich w Prusiech Zachodnich³⁾, dwumiesięczny w r. 1862 pobyt w Warszawie, wreszcie udział w powstaniu z natury rzeczy pragnęła znaleźć dopełnienie w środowisku czysto polskim, jakim był Kraków, w nim uzyskać stopień naukowy, któryby mu pozwolił na pracę w tej jedynej częściowo cieszącej się swobodami autonomicznymi prowincji polskiej. Oczywiście z rachub Kętrzyńskiego odpaść z góry musiała krwawiąca się i skazana na rusyfikację Warszawa.

Nic zrazu nie zapowiadało, by powzięty przez Kętrzyńskiego zamiar przeniesienia się do Krakowa nie miał dojść do skutku. Jako jeden z czynniejszych i ruchliwszych przedstawicieli zawiązanej w uniwersytecie królewieckim organizacji powstańczej wykonał kilka trudnych zadań i usług, w których dłuższy czas dopisywało mu szczęście. W lipcu 1863 r. przewiózł ważne papiery do Włna. W misji tej okazał duże opanowanie i zimną krew, oddając się spokojnie przez czas oczekiwania na paszport, mimo rozszalałego

¹⁾ Rzecz niniejsza osnuta została niemal wyłącznie na materiale urzędowym, mianowicie aktach Wydziału Filozoficznego (fasc. nr 2 a „historia austriacka“ i nr 2 „historia powszechna“ oraz protokołach posiedzeń Wydziału (tom z l. 1865/6—1874/5). Autor nie zdołał wyzyskać korespondencji W. Kętrzyńskiego, przechowywanej w Bibl. Ossolińskich we Lwowie (rkpis 6204—6231) głównie z Winc. Zakrzewskim (rkpis 6231 z lat 1873—1908). Korzystał tylko z rkpisu tejże Biblioteki nr 5770, zawierającej korespondencję W. Zakrzewskiego z Szujskim.

²⁾ Z dziejów mojej młodości (W. Kętrzyński, Aus dem Liederbuch eines Germanisierten 1854—1862. Wstęp T. Czapelskiego, Lwów 1938, str. 44).

³⁾ Tamże, str. 42—44.

terroru Murawiewoskiego, studiom historycznym w tamtejszej bibliotece. Później nawiązał łączność z sformowanym w Myszynie oddziałem Kurpiów. Co prawda nie udało mu się przewiezienie transportu zebranej w Królewcu broni, którą wiozł w beczkach przez Braniewo do Olsztyna. Zdradzony, znalazł się chwilowo w więzieniu. Wypuszczony na wolność korzystał niedługo z gościny tamtejszego gorącym duchem narodowym przepojonego duchowieństwa, po czym wrócił jeszcze do Królewca, tym razem z rzetelnym postanowieniem zlikwidowania swych spraw osobistych i rychłego wyjazdu do Krakowa. Jednakowoż było już zapóźno. Śledzony przez żandarmerię pruską został aresztowany jako „rewolucjonista“. Zwolniony na skutek amnestii w r. 1866, wyszedł Kętrzyński po trzyletnim pobycie w berlińskim Moabicy i fortecy kłodzkiej nie tylko nie złamany moralnie, ale „z najgorętszym postanowieniem poświęcenia całego życia sprawie, która ozłociła jego młodość“⁴⁾.

Na razie przeprowadzona w t. r. (1866) doktoryzacja w Królewcu nie rozwiązała sytuacji życiowej Kętrzyńskiego, owszem ją jeszcze skomplikowała. Jako czynny patriota polski pozbawiony został Kętrzyński prawa do służby państwowej w okolicach przez ludność polską zamieszkałych⁵⁾ i skazany tym samym na znużną orkę domowego nauczyciela i w ogóle szukanie zajęć prywatnych. Podobno były kuszące obietnice ze strony rządu pruskiego pozyskania mirażem katedry uniwersyteckiej⁶⁾ młodego badacza za cenę rezygnacji z polskości, nie potrafiły one jednak przyciągnąć i złamać tak nieugiętego i hartownego charakteru, jakim był Kętrzyński. Postępując obroną drogą, oddał się pełen zapału naukowego młody historyk zrazu guwernerce a następnie objął w Bibliotece Kórnickiej stanowisko bibliotekarza i wydawcy Aktów Tomicjanów, których poziom i metodę wydawniczą od razu podniósł i zreformował. Praca nad Tomicjanami wyprowadziła go po raz pierwszy na szerszy świat: w poszukiwaniu za materiałami źródłowymi odbył on wówczas (1869) wycieczki naukowe do Krakowa, Lwowa i Paryża. Z tym wszystkim nie przestał marzyć o znalezieniu szerszego pola dla swej działalności naukowej i rozwinięcia tkwiących w nim uzdolnień badawczych. Jakoż niedługo, bo na jesieni 1869 r. otwarły się dla Kętrzyńskiego widoki uzyskania katedry uniwersyteckiej w Krakowie.

Ta pierwsza kandydatura Kętrzyńskiego wiązała się ściśle z ogólną zmianą polityczną, jaka zaszła właśnie w losach Galicji w związku z nadaniem jej przez rząd centralny w Wiedniu pełnej autonomii językowej (rozporządzenie cesarskie z 4 czerwca 1869 r. o wprowadzeniu we wszystkich urzędach i szkołach Galicji języka polskiego). Kładło ono definitywnie kres istniejącej od r. 1861 dwujęzyczności w Uniwersytecie Krakowskim, przynosząc zapowiedź polonizacji ostatnich katedr z językiem wykładowym niemieckim. Pierwszym krokiem do niej było zawiadomienie Namiestnictwa galicyjskiego z dnia 7 września t. r., skierowane do Senatu Akademickiego, o zamierzonym ustanowieniu przez Ministerstwo Oświaty katedr z językiem wykładowym polskim w miejsce istniejących niemieckich. Opierając się na nim, Senat wezwał dziekana Wydziału Filozoficznego, Franciszka

⁴⁾ W. Kętrzyński, *Z młodości*, Kronika Powszechna, 1913 nr 5, str. 85.

⁵⁾ Jak zaznaczył sam w swym Curriculum vitae z r. 1869 (Akta Wyd. Fil. fasc. 2 a).

⁶⁾ Jak podaje Czapelski we wstępie do zbiorku: *Aus dem Liederbuch* str. 16.

Karlińskiego, pismem z dnia 12 t. m. do dostarczenia zarówno wykazu katedr objętych zarządzeniem Ministerstwa, jakoteż zbadania, którzy z pozostałych na tych katedrach profesorów „są w stanie bez uszczerbku dla nauki wykładać po polsku“. W razie negatywnego wyniku żądał Senat przedstawienia w jak najkrótszym czasie odpowiednich kandydatów na ich miejsce, którzyby „zadośćuczynili w pełni warunkom zwyczajnych publicznych profesorów w języku polskim“⁷⁾. Katedr tych było na Wydziale Filozoficznym trzy: jedna z dwóch katedr filologii klasycznej, zajęta przez zniemczalonego Ślązaka, Jana Wróbla, katedra historii powszechnej i austriackiej (tj. jedna z dwóch istniejących katedr historycznych), reprezentowana przez Antoniego Wacholza, i katedra języka i literatury niemieckiej, którą posiadał Tomasz Franciszek Bratranek. Wykonując zarządzenie Senatu, dziekan wezwał wspomnianych profesorów do złożenia pisemnej deklaracji w sprawie podjęcia wykładów w języku polskim. Stały się one podstawą obrad Rady Wydziału, czyli — jak wówczas mówiono — kolegium profesorów na pierwszym jej zwyczajnym posiedzeniu w dniu 8 października 1869 r., w którym wzięło udział 12 profesorów: dziekan Fr. Karliński, prodziekan St. Kulczyński, I. Czerwiakowski, J. Kremer, A. Walewski, E. Czarniański, A. Alth, A. Brandowski, M. Nowicki, H. Suchecki, J. Łepkowski i docent Fr. Matejko. Wypowiedzi zainteresowanych profesorów były różne. Zniemczony Wróbel kategorycznie stwierdził niemożność wykładania w języku polskim (istotnie w r. 1870 opuścił Kraków, przenosząc się do Lwowa). Natomiast Wacholz, nie przesądzając opinii Wydziału, zgłosił gotowość wykładania w języku polskim. Nad oświadczeniem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, w której Wydział, stwierdzając posługiwanie się przezeń mową polską w życiu codziennym, przyznając nawet możliwość egzaminowania kandydatów w języku polskim, doszedł wszakże do przekonania, że nie ma on go tak opanowanego we wszystkich właściwościach i odcieniach, by mógł w pełni odpowiedzieć stawianym wymaganiom. Zarządzone głosowanie kartkami potwierdziło wyniki dyskusji (9 głosów przeciw i 2 za pozostawieniem Wacholzowi katedry). W rezultacie zapadła uchwała przedstawienia wszystkich trzech za niedolnych do wykładu w języku polskim, z tym wszakże, że Bratrankowi z uwagi na jego wysoki poziom wykładów, które uznano za ozdobę Uniwersytetu, uchwalono zapewnić „osobiste prawo do wykładu po niemiecku“, równocześnie postanawiając starać się o ustanowienie drugiej paralelnej katedry języka niemieckiego z językiem polskim. Zgodnie z wezwaniem Senatu jednocześnie dziekan powołał komisję w osobach prof. Walewskiego, Brandowskiego, Kremera i Czerwiakowskiego dla porozumienia się z wymienionymi na posiedzeniu kandydatami na opróżnione katedry, wybranie z nich najpoważniejszych i przedstawienie w najkrótszym czasie Wydziałowi odpowiednich wniosków.

W tych to warunkach wypłynęła kandydatura Kętrzyńskiego na katedrę, zajmowaną przez prof. Wacholza. Wysunął ją niewątpliwie i stał się jej orędownikiem Alfred Brandowski, profesor filologii klasycznej, który znał jako recenzent działalność naukowo-pisarską Kętrzyńskiego. On też zapewne obecnie jako członek wspomnianej komisji nawiązał w tej sprawie z młodym uczonym korespondencję i skłonił go do wniesienia podania

⁷⁾ Protokoły z posiedzeń Wydziału 1865/6—1874/5.

o katedrę. Treści samego podania nie znamy; dochowała się z niego wszakże część najważniejsza: obszerne curriculum vitae, które ze względu na zawarte w nim ciekawe szczegóły biograficzne pozwalamy sobie w całości przytoczyć⁸⁾.

„Ja Jan Wojciech Winkler Kętrzyński urodziłem się dnia 11 lipca roku 1838 w miasteczku Lecu w Prusach Wschodnich, gdzie ojciec mój był pruskim urzędnikiem. Wychowanie moje pierwsze odebrałem w domu, a po śmierci ojca w zakładzie wojskowym w Poczdamie. Mając lat 15, powróciłem do domu i zacząłem tu się przygotowywać do gimnazjum. Po półtorarocznej pracy usilnej złożyłem examen do sekundy a po upływie półpięta roku examen abiturientki. Na akademii w Królewcu oddawałem się, jak to moje dokumenta akademickie wykazują, wyłącznie studiom historycznym⁹⁾ i brałem przez cały czas czynny udział w pracach seminarjnych. Sądząc, że to nie będzie bez interesu, wymienię rozprawy, które jako członek seminarium historycznego napisałem. Pierwsza moja rozprawa była „o kulcie religijnym Getów i Daków“; druga „o historii Getów i Daków“; trzecia „o Mieczysławie I“; czwarta „o Bolesławie Wielkim“, z której mniejszą ogłosiłem część w mojej rozprawie doktorskiej. Piąta rozprawa była „o Lygiach“, którą już w r. 1863 skreśliłem. Zarazem zebrałem już wtenczas liczne materiały do historii Jadźwingów i Słowian naddunajskich i alpejskich, ale wypadki r. 1863 przerwały me studia i trzyletnie nieomal więzienie uniemożliwiło je zupełnie¹⁰⁾. Po amnestji r. 1866 i po złożonym examinie doktorskim starałem się o urząd, ale rząd pruski odmówił mi takowego w okolicach przez ludność polską zamieszkałych, wskutek czego przyjąłem miejsce nauczyciela domowego a rok temu posadę, przez hr. Jana Działyńskiego mi ofiarowaną, bibliotekarza Biblioteki Kórnickiej. W czasie po doktoryzacji mojej, gdzie przymuszony byłem żyć na wsi, zajmowałem się zbieraniem dokumentów i rękopisów, z których panu Aug. Bielowskiemu we Lwowie udzieliłem do umieszczenia w drugim tomie jego pomników dziejów polskich: a. roczniki krakowskie z XIII w. pochodzące, b. kronikę „de regibus Poloniae“ z r. 1410, c. koniec statutu jędrlińskiego z r. 1430. Prócz tego zakomunikowałem pp. Alex. hr. Przeździeckiemu i prof. H. Suheckiemu ważne zabytki staropolskiej mowy, przeze mnie odkryte i odcyfrowane. Drukiem dotąd ogłosiłem następujące rozprawy i broszury:

1. Die Lygier. Ein Beitrag zur Urgeschichte der Westslawen und Germanen, Posen 1869. Odwołuję się na recenzją w „Gazecie Toruńskiej“ umieszczoną, którą „Dziennik Literacki“ przedrukował, na recenzję p. prof. Szujskiego w „Przeglądzie Polskim“, p. prof. Brandowskiego w jego dziele

⁸⁾ W wspomnianym fasc. 2 „Curriculum vitae“ posłużyło zapewne kóremus z profesorów, niezawodnie Brandowskiemu do referatu o Kętrzyńskim, jak świadczą wprowadzone ołówkiem do tekstu zmiany i dodatki.

⁹⁾ Ustęp ten interpolowany został przez wspomnianego referenta następująco: „Na akademii w Królewcu oddawałem się [dłużej niż] jak to moje dokumenta akademickie wykazują, [przez 4 lata] wyłącznie studiom historycznym“. Wynikałoby z tego, że Kętrzyński przesłał również swe dokumenty, dotyczące studiów.

¹⁰⁾ Ustęp ten zmienił referent w sposób następujący: „ale wypadki r. 1863 przerwały [mu] studia [uniwersyteckie] i“ [pozbawiły go przez czas niejaki wolności osobistej].

„O lechickich pomysłach Aug. Bielowskiego“, p. W. A. Maciejowskiego w „Przeglądzie Wielkopolskim“ i profesora Prowe, Niemca z Torunia, w „Altpreussische Monatsschrift“ (t. VI, zeszyt 2) umieszczone.

2. De bello a Boleslao Magno cum Henrico rege Germaniae gesto a. 1002—1005.

3. Hat der heilige Adalbert seinen Tod bei Culm gefunden? przeciw panu prof. Brandstätter z Gdańska („Altpreussische Monatsschrift“, tom VI, zeszyt 1). Recenzja tej broszurki znajduje się w „Dzienniku literackim“ (numer IX z tego roku).

4. Recenzja w „Dzienniku poznańskim“, drukowana o dziele Adlera „Studien zur Culturgeschichte Polens“.

5. Rozprawa o dziele Sembery: Západni Slované.

6. Rozprawa o Mazurach.

7. Przysięga homagiarna Toruńczyków z r. 1493; po łacinie i po niemiecku z rękopisu równoczesnego.

8. List dotąd niedrukowany Melanchthona do Andrzeja, Stanisława i Łukasza Górków.

9. O paryskim rękopiśmie Pułkawy.

10. Rozprawę „Ueber eine neue Handschrift von Canaparius“ drukować będzie w roku bieżącym „Altpreussische Monatsschrift“ w Królewcu.

W tej chwili jako bibliotekarz Biblioteki Kórnickiej gotuję do druku tom IX i X Tomicjanów, z których pierwszy niebawem pójdzie pod prasę. Poprzedzę go obszerniejszą rozprawą o zbiorach Stanisława Górskiego, w której umieszczę rezultaty mojej podróży naukowej do Paryża, Krakowa i Lwowa“.

Niestety dochowane akta nie podają dalszych losów kandydatury Kętrzyńskiego. W szczególności brak protokołu z II i III posiedzenia Rady Wydziału Filozoficznego, na których sprawa ta była przedmiotem szczegółowych rozważań. Z dyskusji i oświadczeń, złożonych w czasie drugiej kandydatury Kętrzyńskiego w r. 1871, wiadomo tylko niezbitcie, że Wydział uchwalił jednomyślnie przedstawić go na katedrę. Zdaje się nawet, iż wówczas może nawet pojawił się w Krakowie i dał się poznać członkom grona profesorskiego¹¹⁾, a był tak pewny pomyslnego załatwienia sprawy, że zrzekł się stanowiska swego w Kórniku¹²⁾.

Warto zaznaczyć, iż Kętrzyński nie był jedynym ubiegającym się o tę katedrę. Na życzenie Wydziału zgłosił się formalnie o nią świeżo właśnie (w kwietniu t. r.) habilitowany docent historii powszechnej Uniwersytetu

¹¹⁾ Wskazywałyby na to słowa J. Szujskiego w jego referacie o kandydatach na katedrę historii powszechnej z 25. XI. 1871: „osobista bytność jego w Krakowie pozwoliła każdemu z świętego grona ocenić go (tj. Kętrzyńskiego) pod tym względem (znajomości polszczyzny) i wyrobić sobie zdanie“ (Akta Wyzd. Fil. fasc. 2).

¹²⁾ Tamże: „W październiku 1869 proponował Wydział filozoficzny c. k. Uniw. Jagiell. Dra Wojciecha Kętrzyńskiego na profesora historii austriackiej, wskutek czego, jak w curriculum vitae donosi, dr Kętrzyński, zrzekł się posady bibliotekarza w Kórniku“. Z Kórnika odszedł ostatecznie na Wielkanoc 1870 r. (Kętrzyński W., O St. Górskim. Roczniki Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu VI 85).

Lwowskiego, Ksawery Liske¹³⁾). Kandydatura jego nie znalazła jednak powodzenia. Ale i sprawa nominacji Kętrzyńskiego niespodziewanie wzięła w Ministerstwie Oświaty w Wiedniu niekorzystny obrót: zapadła mianowicie decyzja zatrzymania na katedrze Wacholza, który, objawwszy wykłady w języku polskim, prowadził je aż do swego zgonu w lipcu 1873 r.

II.

Zawód dla W. Kętrzyńskiego był niewątpliwie dotkliwy tym więcej, że dość ryzykownie rzucił zajęcie w Kórniku. Nie opuszczając rąk, przeniósł się do Prus Zachodnich, gdzie miał sporo przyjaciół i znajomych. Tam też w r. 1871 objął stanowisko bibliotekarza w Wałczu pod Wąbrzeźnem. Pobyt w Prusach Zachodnich zużytkował na staranne zbadanie zabytków i pomników dziejowych tej prowincji¹⁴⁾, myśli o katedrze uniwersyteckiej jednakże, zdaje się, nie poniechał. Istotnie rychło, bo w tymże jeszcze roku 1871 błysła mu ona znowu i to bardziej realnie w związku z ustąpieniem długoletniego profesora historii powszechnej w Uniwersytecie Krakowskim Antoniego Walewskiego. Zaprzędany całą duszą centralistycznej Austrii, uchodzący w opinii publicznej i własnych kolegów słusznie za jednego z głównych sprawców germanizacji Uniwersytetu¹⁵⁾ i zniesienia w nim autonomii w r. 1853, konfident i donosiciel wszelkich objawów „nieprawomyślności“ wśród profesorów, ustępował Walewski zarówno z powodu złego stanu zdrowia, jak trudności życia się i scharmonizowania z nowymi czasami i polską atmosferą, panującą w Uniwersytecie. W podaniu o przeniesienie w stan spoczynku, które wniósł w dniu 11 kwietnia 1871 r.¹⁶⁾, wyraźnie zaznaczał, że czyni to ze względu na nadszarpnięte zdrowie oraz wiek, „którego ciężar naukowe prace, pod wpływem różnych klimatów wykonywane, obok burzliwych czasów niemało zwiększyły konieczność stalego wypoczynku“

W opinii kół uniwersyteckich a nawet samego ustępującego Walewskiego uchodził Kętrzyński za naturalnego następcę na opróżniającej się katedrze. To, że Wydział zrazu całkiem widocznie uważał swą uchwałę z r. 1869 za wiążącą go nadal w stosunku do osoby Kętrzyńskiego, wynikać zdaje się jasno z pisma Walewskiego, które ten wniósł z końcem stycznia 1871 r., oznajmiając po raz pierwszy o swym zamiarze ustąpienia. Stwierdzając w nim, że jego wstrzymanie się od wykładów nie przyniesie dla samego toku nauczania uszczerbku przy dwóch profesorach historii (tj. Wacholzu i Szujskim), „zwłaszcza, że — jak podkreślał — Prześwietny Wydział Filozoficzny dra Kętrzyńskiego na trzeciego profesora historii Wysokiemu c. k. Ministerium Wyznań i Oświecenia już polecił. Ponieważ zaś — ciągnął dalej — ćwiczenia praktyczne w seminarium-hi-

¹³⁾ Jak to wyznaje w piśmie swym do Wydziału z 1. II. 1871: „...na żądanie Wydziału Filozoficznego zgłosiłem się jako kandydat ... przesyłając bieg życia i część pism moich ... Nie pociągnęło to wówczas żadnych skutków za sobą, ponieważ Wys. Ministerstwo inaczej w tej sprawie zadecydowało“ (fasc. 2).

¹⁴⁾ Semkowicz Wł., W. Kętrzyński, *Kwartalnik Hist.* XXXII, 1918, str. 161.

¹⁵⁾ Por. *Przegląd rzeczy polskich* 15. VI. 1860, str. 25/6; Kallenbach, *Czary i ludzie*, Warszawa 1905, (na podstawie relacji A. Małeckiego).

¹⁶⁾ *Akta Wydz. Fil.* fasc. 2.

starycznym przerwy doznać nie powinny, więc tymi aż do przybycia nowego dyrektora kierować mogę“.

Niemniej sprawa profesury Kętrzyńskiego nie była — jak miało się to okazać — ani tak prosta ani łatwa i pewna. Pierwszą oznaką czekającej go rozgrywki i batalii o tę katedrę było zgoła niespodziewane wystąpienie Liskego, zaledwie w dziesięć dni po owej pierwszej zapowiedzi Walewskiego o zamiarze ustąpienia (1 lutego). Poinformowany, nie dość zresztą ściśle o kroku Walewskiego przez kogoś ze swych zwolenników krakowskich (czy nie J. Szujskiego?), w oficjalnym piśmie do Wydziału¹⁷⁾ przypomniiał Liske swą kandydaturę z r. 1869 i ponowił ją obecnie. „Kiedy atoli teraz — pisał dość obcesowo Liske — prof. Walewski podał się do dymisji, a Wydział Filozoficzny nie zamierza o opróżnioną po nim posadę rozpisać konkursu, lecz na zasadzie owego referatu podać jedynie na kandydata dr. Wojciecha Kętrzyńskiego z zupełnym pominięciem mojej osoby“, wnosił petent wzięcie jego osoby w rachubę przy obsadzaniu katedry przez Wydział.

Wystąpienie Liskego było niewątpliwie przedwczesne, to też spotkała go z tego powodu cierpka odpowiedź dziekana Wydziału Karlińskiego¹⁸⁾ (zaaprobowana następnie przez Radę Wydziału 24 lutego), która ostatecznie zapewne zniechęciła Liskego do ubiegania się o katedrę w Krakowie¹⁹⁾. Niemniej, co zdaje się nie ulegać wątpliwości, wystąpienie to popsuło zdecydowanie pozycję Kętrzyńskiego na Wydziale. Gdy bowiem 4 lipca t. r. Ministerstwo przeniosło Walewskiego w stan spoczynku i równocześnie wezwało Wydział do przedstawienia wniosku w sprawie obsady opróżnionej katedry, wówczas na IX posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 22 lipca zapadła jednomyślna uchwała, aby z uwagi na to, „że mogą się znaleźć kandydaci dotąd Wydziałowi nieznani, pracujący zawodowo nad historią powszechną“, zwrócić się do Ministerstwa o rozpisanie konkursu z terminem do 1 października²⁰⁾. Tym sposobem rzecz zaczęła brać niekorzystny dla Kętrzyńskiego obrót. Ministerstwo wyraziło zgodę na przeprowadzenie tego sposobu obsadzenia katedry w dniu 15 września, po czym Namiestnictwo galicyjskie ogłosiło w dniu 18 t. m. konkurs (w Gazecie urzędowej wiedeńskiej i lwowskiej) ze stanowczo za krótkim terminem do 1 października wnoszenia podań, po upływie którego miał Wydział przedstawić odpowiednie wnioski w sprawie kandydatów.

W wyznaczonym terminie zgłosiło się czterech kandydatów. Pierwszy wniósł podanie Wojciech Kętrzyński (25 września); drugim z kolei był dr Karol Benoni, uczeń H. Zeissberga we Lwowie, zachęcany przezeń już w r. 1867 do habilitacji, z zawodu c. k. profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie, uprzednio kandydat na katedrę historii austriackiej w Uniwersytecie Lwowskim, mający studia specjalne, historyczne i paleograficzne, odbyte po doktoracie w Uniwersytecie berlińskim pod kierunkiem Droysena, Mommsena, Curtiusa i Maasmana. Jako trzeci wniósł podanie (30 t. m.)

¹⁷⁾ Pismo z 21. I. 1871, Akta Wyd. Fil. fasc. 2.

¹⁸⁾ Umieszczona na odwrociu pisma Liskego, datowana 5. II. t. r. (tamże).

¹⁹⁾ Otrzymał ją zresztą niedługo potem postanowieniem cesarskim z 30. XI. 1871 w Uniwersytecie Lwowskim (Finkel L. i Starzyński St., Historia Uniwersytetu Lwowskiego, Lwów 1894, II 137):

²⁰⁾ Protokoły posiedzeń Wyd. Fil. 1865/6—1874/5.

Teodor Stahlberger²¹⁾, profesor gimnazjum św. Anny w Krakowie, uczeń Aschbacha, Jägera i Bonitza w Uniwersytecie Wiedeńskim. W ostatnim dniu i niemal w ostatniej chwili zdołał jeszcze przesłać (30 t. m.) podanie czwarte i, jak się miało pokazać, najpoważniejszy konkurent, Wincenty Zakrzewski. Wnosił je z takim pośpiechem, że nie zdążył dołączyć wszystkich potrzebnych załączników. Podanie Zakrzewskiego sformowane było najostrożniej: podający godził się w nim na przyjęcie zastępstwa katedry (tzw. suplentury), i zobowiązywał się w razie wymagania czy potrzeby do przeprowadzenia przewodu habilitacyjnego jeszcze w ciągu bieżącego półrocza. Między tymi czterema a właściwie, jak się okaże niżej, dwoma kandydatami miała rozegrać się batalia o katedrę.

Obrady nad obsadą katedry przewidywał już program I posiedzenia Wydziału w dniu 20 października. Do debaty jednak i rozpatrzenia podań wówczas nie doszło. Znajdowały się one w referacie u obydwóch ówczesnych profesorów historii, tj. Szujskiego i Wacholza, którzy dopiero na II posiedzeniu Wydziału, zwołanym na dzień 25 listopada, przedstawili swe sprawozdanie o kwalifikacjach naukowych i dydaktycznych kandydatów wraz z odpowiednimi wnioskami do aprobaty kolegium profesorskiego.

Zachowały się dwa bruliony tego ciekawego i obszernego referatu: jeden nie datowany, własnoręcznie skreślony w języku polskim przez Szujskiego i przez niego podpisany, oraz drugi sporządzony w języku niemieckim — gotykiem — opatrzony datą 25 listopada i podpisany przez obydwóch referentów²²⁾, stanowiący zatem właściwy wyraz opinii ich o kandydatach. Obydwa — z wyjątkiem końcowych wniosków — pokrywają się treściowo niemal w zupełności. Referat niemiecki przejął prawie dosłownie z pierwotnego elaboratu Szujskiego całą osnowę, wprowadzając co najwyżej drobne zmiany stylistyczne lub też dokonując przesunięć kilku ustępów. Stąd też Szujskiego uważać należy za właściwego kierownika i decydujący czynnik całej sprawy; rola Wacholza była raczej drugorzędna, ograniczyła się ona do aprobaty — z pewnymi odchyleniami — zasadniczej opinii i stanowiska Szujskiego. Tym samym też Szujskiego a nie Wacholza uznać się winno — jak to zresztą potwierdzi dalszy bieg wypadków — za główną sprężynę i motor rozgrywającej się akcji, która ostatecznie doprowadziła do obalenia najpoważniejszego, niejako „naturalnego“ kandydata Wydziału — Kętrzyńskiego.

²¹⁾ Urodzony w r. 1827 w Brodach; po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w r. 1843 odbył w tamt. Uniwersytecie studia filozoficzne (1843—45), następnie studiował tamże (1846—48) i w Uniwersytecie Krakowskim (1848/9) prawo; w 1854 suplent gimnazjum w Nowym Sączu, następnie w Bochni (1857), w Krakowie (1861).

²²⁾ Obydwa bruliony w fasc. 2. Tekst niemiecki ma ołówkiem zaznaczony tytuł: „Gutachten der Fachprofessoren, Dr Wacholz und Szujski, über die Qualifikation der sich um die Lehrkanzel für allgem. Geschichte bewerbenden 4 Kandidaten“. W istocie tekst niemiecki powstał później, za czym wskazuje nie tylko wykreślenie pierwotnie umieszczonej datacji: „Krakau den Dezember 1871“, ale także przebieg posiedzenia Wydziału z 6. XII. t. r., na którym przeczytano przetłumaczone na niemieckie sprawozdanie, przy czym Wydział uznał, że oddaje ono wiernie myśli, wyrażone w referacie polskim. Równocześnie uchwalono nie wysyłać je do Ministerstwa do czasu przedstawienia przez Komisję nowych wniosków w sprawie obsady. Ostatecznie niewysłane, dało ono podstawę zredagowania nowego referatu o kwalifikacjach kandydatów pt. „Gutachten über die im Konkurswege sich meldenden Kandidaten zur Lehrkanzel der allgem. Geschichte a. d. Univ. Krakau“ ((tamże fasc. 2).

Już ten pierwszy referat Szujskiego tak był skonstruowany, aby nie dopuścić do szybkiego zasadniczego rozstrzygnięcia, które by oczywiście musiało przynieść katedrę Kętrzyńskiemu. Zajął się zatem najpierw uzasadnieniem potrzeby rozpisania konkursu, który miał — jak podnosił — zapewnić Wydziałowi wybór „wśród znaczniejszej liczby kandydatów, po dojrzałej rozwadze i porównaniu ich z sobą, godnego (!) następcy profesora, który przez lata dłuższe, z pożytkiem młodzieży i chlubą uniwersytetu zajmował trudną i wielkiej wagi katedrę a zarazem uczestniczył w kierownictwie Seminarium Historycznego“. Dalej przedstawiał trudności związane z wyborem, z uwagi na szczupłość pracowników polskich na tym polu, „którzyby dziełami działalność swoją w tym względzie udowodnili, że zatem przyjdzie z zjmujących się sprawą naukową historii wybrać kogoś, coby „pracami swymi objawił możność podolania o wiele obszerniejszemu zakresowi“, jaki historia powszechna (w przeciwieństwie do historii polskiej) obejmuje. Wreszcie poddawał w wątpliwość celowość samego konkursu o tak krótkim terminie do zgłoszenia, który uniemożliwiał ubieganie się o katedrę uczonym polskim, bawiącym za granicą.

Wyluszczywszy te wszystkie wątpliwości, przeszedł dopiero Szujski do meritum sprawy: oceny kwalifikacji kandydatów zgłoszonych, przy czym z góry wynik konkursu ograniczył do dwóch kandydatów, tj. Kętrzyńskiego i Zakrzewskiego, którzy — zdaniem jego — mogli się wykazać dorobkiem naukowym. Rozpatrzeniu ich naukowego rozwoju poświęcił główną część referatu. Warto się z nim w najistotniejszych partiach zapoznać.

Najpierw zajął się osobą Kętrzyńskiego. Przedstawivszy główne daty jego życia, przeszedł do rozbioru oceny jego dorobku naukowego.

„Pomiędzy wymienionymi pracami — pisał Szujski — o których w ogóle powiedzieć można, iż cechuje je wyczerpujące obeznanie się z przedmiotem, dokładność i dobra szkoła krytyczna, odszczególniają się dwie większych rozmiarów: »Die Lygier, ein Beitrag zur Urgeschichte der Slaven und Germanen« i »Stanisław Górski« z krytyczną wiadomością o zebranych przezeń Actach Tomicjanach.

Rozprawa „Die Lygier“, przychylnie oceniona w „Przeglądzie Wielkopolskim“ przez W. A. Maciejowskiego, w „Krytyce pomysłów A. Bielowskiego“ przez A. Brandowskiego w „Przeglądzie Polskim“ i A. Prowego w „Altpressische Monatschrift“, podejmuje zagadnienie, traktowane przez niektórych niemieckich uczonych, W. A. Maciejowskiego i Semberę, czy i które między szczepami słowieskimi były pochodzenia słowiańskiego, i czyli oparte na Tacycie przypuszczenie, jakoby Wisła była wschodnią (!) granicą słowiańskich ludów wytrzymać zdoła głębszą krytykę historyczną. Dr. Kętrzyński okazuje wszędzie wyczerpującą znajomość źródeł, obszerną znajomość literatury naukowej, prowadzi zaś rzecz swoją z wielką jasnością i logicznością. Rzecz jego nie obejmuje tak wielkiego obszaru jak Sembery Zapadni Slované, nie podaje też w wątpliwość niemieckości Hermundurów, Markomanów i Kwadów, co byśmy poczytali za dowód naukowego umiarkowania i taktu, stara się ona stwierdzić słowiańskość Semnonów i Lygiów dowodami historycznymi, mitologicznymi i językowymi, jak niemię dowodami per absurdum, że o wejściu Słowian w kraje nadbiańskie i o wyjściu wspomnianych wyżej ludów żadnej wiadomości nie ma. Podnieść tu wypadła także bystre zapatrywania się dr. Kętrzyńskiego

na siedziby Gotów czyli Gołonów w wieku 2, poparte istniejącymi tradycjami ludu żmudzkiego i litewskiego, a przeznaczające im też samą drogę na południe, którą chodzili Ruso-Warjagi tegoż, co oni, skandynawskiego początku ²³⁾.

Druga obszerniejsza rozprawa dr. W. Kętrzyńskiego o Stanisławie Górskim, kanoniku plockim i krakowskim, i jego dziełach mieści obok krótkiej biografii obszerną krytykę rękopismów, rozproszonych po bibliotekach krajowych i zagranicznych, które służyć mają i służyły dotąd jako materiał do wydania t. zw. Actów Tomicianów.. Dr. Kętrzyński ma zasługę: 1) że unaoczniał pierwszy olbrzymią pracę Stanisława Górskiego jako zbieracza aktów dyplomatycznych i politycznych do czasów Zygmunta I, 2) że wyłączył plody pióra Górskiego jako autora, przy czym dowiódł, że Annalis VI Orzechowskiego jest dziełem Górskiego, 3) że rozpoznał w Tomicianach dwie różne redakcje, późniejszą i wcześniejszą, 4) że wyliczył i ocenił kodeksa pierwszej i drugiej redakcji, 5) że poczynił ostre krytyczne uwagi nad wydanymi dotąd pierwszymi ośmioma tomami Tomicianów, 6) że przygotował, jak o tym wiemy, tom IX, przeprowadziwszy, iż gotowe już jego i wydrukowane a najzupełniej błędne zestawienie cofniętym zostało.

Równą skrzętnością i trafnością w badaniu odznaczają się i pomniejsze prace p. Kętrzyńskiego... Z rękopismów, które wedle wykazu prac dr. Kętrzyńskiego niebawem w druku się ukazały, podnoszę wiadomość o Mazurach pruskich, podającą mnóstwo szczegółów etnograficznych o życiu i obyczajach tego ludu.

Sądząc dr. Kętrzyńskiego z prac jego, przyznać mu należy warunki pracowitego i zdolnego a zarazem dobrze przygotowanego badacza historycznego. Staranne odczytanie źródła, dobra jego analiza, szczęśliwe zestawienie go z innymi, przedstawienie rzeczy zbadanej, choćby najsuchszej, z prostotą, jasnością a nie bez pewnego wdzięku — oto niezaprzeczone jego zalety. Na przewodnika w seminarium historycznym ma dr. Kętrzyński wszystkie warunki: umiałby on poprowadzić do źródeł i zachęcić do studium źródeł. Mniej przekonania o sobie potrafił nam wpoić dr. Kętrzyński, jeżeli chodzi o wykład obszerniejszej partii historii powszechnej. Prace jego nie dają wyobrażenia o jego zdolności konstruowania, zestawienia obszerniejszego periodu, rozgospodarowania się w nim, o władnięcia go i rozłożenia przed audytorium, nie dają także wyobrażenia, jakie są jego przekonania o zasadach, które z badania dziejów wynosić się musi, które udzielają się słuchaczom i stają się dla nich, jeśli nie kierowniczymi, to pobudzającymi do myślenia lub ratującymi młode umysły, na walce wewnętrznej wystawione, wskazówkami. Zarzut ten główny ²⁴⁾ jaki mu uczynić można, a który na braku pracy, dotyczącej najważniejszych zagadnień politycznych, religijnych, filozoficznych, o jakie wykład historii po-

²³⁾ Następuje ustęp przekreślony w kontekście przez referenta: „Pomiedzy słabe strony pracy p. Kętrzyńskiego policzymy przemilczenie ofiar ludzkich u Semnonów, jak niemniej dążenie do identyfikowania Lygiów z Polakami, gdy samo nazwisko i siedziby raczej Łużyczan podsuwały. Tłumaczenie nazwisk ludów lygskich, jak się zwykle w podobnych wypadkach dzieje, ma wiele dowolności, zarzut ten atoli zwrócić się może do wszystkich prawie znakomitych na polu etnografii historycznej badaczy“.

²⁴⁾ W tekście pierwotnie było: „jedyny“.

wszecznego koniecznie potrącić musi, się gruntuje, znajduje swoje złagodzenie w fakcie, że w pracach p. Kętrzyńskiego wszędzie spotykamy się z tonem poważnym i umiarkowanym, co daje nam rękojmię, iż jakiegokolwiek byłyby jego przekonania, liczyć byśmy mogli na jego takt i spokój, jako owoce wytrawności naukowej.

Co do języka p. Kętrzyńskiego jest on rezultatem godnej uznania wytrwałej pracy. Nie wolny on dotąd od obcych zwrotów, brak mu swobody, a czasem i naturalności; ale kto dotąd zrobił tyle, może zrobić i więcej. Nie inną drogą szli Linde i Bandtkie. Osobista bytność jego w Krakowie pozwoliła każdemu z Świątecznego grona ocenić go pod tym względem i wyrobić sobie zdanie“.

Przechodząc do drugiego kandydata, W. Zakrzewskiego, poddał Szujski krytycznemu omówieniu przedłożony przezeń dorobek naukowy, złożony z trzech studiów, mianowicie rozprawy doktorskiej „Über die Erhebung Vladislavs d. III zum ungarischen Thron“ (1867), książki: „Powstanie i wzrost reformacji w Polsce“ (Lipsk 1870), wreszcie z pozostającej w rękopisie rozprawy: Stosunki stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym carem i w. ks. moskiewskim. W przeciwieństwie do oceny dorobku naukowego Kętrzyńskiego sąd Szujskiego zarówno w szczegółach jak w ogólnej charakterystyce wypadł dla Zakrzewskiego jak najlepiej. Nie wytykał mu prawie żadnych braków czy to w zakresie heurystyki historycznej, czy krytyki źródeł i konstrukcji, przeciwnie starał się w jaknajkorzystniejszym świetle przedstawić jego umiejętności historyczne. „W ogólności biorąc — podkreślał referent — dr. Wincenty Zakrzewski okazał zdolności krytyczne i dobrą szkołę historyczną w badaniu przedmiotów, które opracowywał, wyczerpał źródła i literaturę i starał się o nieznaną, rękopiśmienną materiały, w przedstawieniu rzeczy dał dowody objęcia przedmiotu w nakreślonych sobie granicach spokojnego i poważnego traktowania naukowego. Język jego staranny i poprawny“.

Ostateczna ocena kwalifikacyj kandydatów była negatywna. „Z porównania kandydatów — stwierdzał — pokazuje się: 1. że dwaj pierwsi (tj. Kętrzyński i Zakrzewski), którzy prace naukowe załączyli, nie dali dotąd dowodu uzdolnienia w wykładzie historii; 2. że trzeci (tj. Stahlberger) ma długoletnią praktykę dydaktyczną, ale nie przedłożył żadnej pracy naukowej; 3. że czwarty (tj. Benoni) usunął się zupełnie spod sądu Ś. Wydziału Filozoficznego; 4. że pożądaną byłoby rzeczą, aby a) albo większa liczba kandydatów się zgłosiła, albo b) ci, którzy się dotąd zgłosili, zaspokoili nas pod wymienionymi powyżej względami“. Stąd płynęła pierwotna koncepcja Szujskiego przejścia nad zgłoszonymi kandydatami do porządku dziennego i wystąpienia do Ministerstwa z przedstawieniem rozpisania względnie przedłużenia terminu konkursu dla umożliwienia wzięcia w nim udziału także innym historykom polskim, przebywającym za granicą; ewentualnie na wypadek „gdyby Wydział konkursu za dostateczny chciał uważać“ o przesłanie podań kandydatów do Ministerstwa wraz z opinią przy równoczesnym podkreśleniu konieczności przedłużenia konkursu przynajmniej o jeden miesiąc.

Niezdecydowane stanowisko Szujskiego, nie załatwiającej sprawy, wywołało obszerną debatę na posiedzeniu Wydziału w dniu 25 listopada t. r.,

która wykazała wielką rozbieżność zdań²⁵). Konieczność wystąpienia z konkretnymi propozycjami w Ministerstwie doprowadziła ostatecznie do kompromisowego wniosku, sformułowanego przez dziekana Wydziału Kuczyńskiego i prof. Karlińskiego, który referenci uznali również za własny, wprowadzając go do swego referatu. Wniosek ten, przyjęty wszystkimi głosami — z wyjątkiem prof. A. Brandowskiego, zdecydowanie obstałego przy kandydaturze Kętrzyńskiego — zajmował połowiczne stanowisko. Podnosząc krótkość terminu konkursowego i związane z nim nikłe jego wyniki, przewidywał przedstawienie Ministerstwu zgłoszonych podań z równoczesnym, wszakże przedstawieniem Kętrzyńskiego i Zakrzewskiego „jako kandydatów, zalecających się pod wielu względami, jednakowoż nie wykazujących się dostatecznie z gruntownej znajomości historii starożytnej i nieznanych Wydziałowi pod względem daru ustnego wykładu“. Uwydatniając zalety naukowe obydwóch, zdolności analityczne jednego, talent syntetyczny drugiego (Zakrzewskiego), referent i Wydział stanęli na stanowisku, że tylko przeprowadzenie przez nich przewodu habilitacyjnego z dziedziny historii starożytnej, tj. przedłożenie osobnej pracy z tego zakresu, która by stanowiła punkt wyjścia do przeprowadzenia kolokwium, da im pełne kwalifikacje do uzyskania katedry. Równocześnie Wydział wysuwał propozycję, aby po odbytej habilitacji Ministerstwo przyznało obydwom kandydatom, jako cudzoziemcom, tj. nieposiadającym obywatelstwa austriackiego, i pozostającym bez środków materialnych, w wyniku pełnienia przez nich „obowiązków docentów z powodzeniem“ pod koniec półrocza wynagrodzenia suplenta czyli zastępcy profesora w wysokości połowy uposażenia zwyczajnego profesora²⁶).

Ten kompromisowy wniosek stanowił w gruncie rzeczy przegraną dla Kętrzyńskiego, który już przed dwoma laty przedstawiony na katedrę, teraz nawet po przeprowadzonej habilitacji nie mógł być jej pewnym, mając do czynienia z współzawodnictwem drugiego, na tych samych prawach pozostającego kandydata. Z drugiej strony wyraźna deklaracja Zakrzewskiego o gotowości przeprowadzenia habilitacji na życzenie Wydziału świadczyła, że w tym pierwszym stadium walki o katedrę wygrała właściwie przypadła temu młodszemu o lat sześć, ale większą obrotnością odznaczającemu się kandydatowi.

Uchwała, nie przynosząc definitywnego rozwiązania zawilego zagadnienia, stała się rychło punktem wyjścia do przeprowadzenia zasadniczej batalii o obsadę katedry. Oto bowiem w dniu 2 grudnia wpłynęło na ręce dziekana Wydziału Kuczyńskiego obszernie pismo prof. I. Czerwiakowskiego, w którym piszący stwierdzając, że został na posiedzeniu z dnia 25 listopada wprowadzony w błąd oświadczeniem Wacholza o zamiarze habilitowania się Kętrzyńskiego, o czym — „jak miał sposobność przekonania się“ — wymieniony nie myśli, anulował swój głos i oddawał go na rzecz kandydatury Kętrzyńskiego. „Będąc już w r. 1869 za kandydaturą JP. Kę-

²⁵) Protokoły posiedzeń Wydziału Fil. 1865/6—1874/5.

²⁶) Ten ostatni punkt uchwały próbowano w kilka dni później (6 grudnia) uzupełnić zgłoszoną poprawką, proponującą po przeprowadzonej habilitacji i odbyciu przez jeden semestr wykładów, tj. z końcem półrocza letniego 1872 r. przedstawienie Ministerstwu jednego z kandydatów na profesora zwyczajnego, wystaranie się zaś dla drugiego o płatną suplenturę (wniosek w formie „Dodatku“, pisany ręką J. Szujskiego w Aktach Wydz. Fil. fasc. 2).

trzyńskiego — motywował Czerwiakowski zmianę swego stanowiska — na profesora historii i nie zmieniwszy do dziś dnia zdania, w przekonaniu, iż tenże kandydat, który dał dowody odznaczającej się gruntowności jako badacz i pisarz historyczny, a przy tym wyszły z tak gruntownej szkoły historycznej, jak niemieckiej, daje nam pewną rękojmię, iż byłby również odznaczającym się przewodnikiem przyszłych kandydatów na historyków w seminarium historycznym, — co także, mocno mnie obchodzić musi jako prezesa c. k. Komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych, a to tym bardziej, iż mam niezłomne przekonanie, (że) jako człowiek tak gruntownie wykształcony i to w tak gruntownej szkole znać musi należycie i historią starożytną, chociaż w niej nie występował dotąd jako autor²⁷⁾.

Votum separatim wniesione przez Czerwiakowskiego z żądaniem dołączenia go do protokołu posiedzenia, mającego odejść do Ministerstwa, podziało jak grom. Licząc się z opinią jednego z najstarszych członków Wydziału, do tego przewodniczącego Komisji egzaminacyjnej, dziekan zarządził zwołanie Wydziału na dzień 6 grudnia celem rozpatrzenia sprzeciwu. Wnosząc w obszernym wywodzie pisemnym²⁸⁾ o nieprzyjęciu votum separatim ze względów formalnych, jako wniesionego po upływie przepisanej regulaminem czasu i niesformułowanego poprzednio przy samym głosowaniu, jednocześnie z uwagi na ważność przedmiotu proponował wzięcie wniosku „pod ścisłą rozprawę“ i zbadanie go przez szerszą komisję. Przeciwstawił się temu wniosek profesora chemii Czarniańskiego, zmierzający do nieprzekazywania sprawy komisji, ale „na podstawie zdania w referacie wyrażonego przedstawienia od razu... Ministerstwu zdolniejszego (kandydata)... na profesora“. Wniosek Czarniańskiego upadł 7 głosami przeciw 5. Za wnioskiem opowiedziało się 2 przyrodników (Czerwiakowski i Czarniański) i 3 humanistów (Brandowski, Suchecki, Iskrzycki) przeciw 4 przyrodnikom (Kuczyński, Karliński, Mertens i Nowicki) oraz 3 humanistom (Szujski, Łepkowski i Tarnowski). Nieprzyjęty został początkowo projekt dziekana Kuczyńskiego; dopiero po bliższych wyjaśnieniach przeszedł 10 głosami przeciw 2. Nowa uchwała anulowała poprzednią z dnia 25 listopada i powoływała do wygotowania nowych wniosków w sprawie obsady szerszą komisję, złożoną z Wacholza, Szujskiego, Kuczyńskiego, Czerwiakowskiego, Brandowskiego i Tarnowskiego²⁹⁾.

Prace rzeczonyj komisji poszły zasadniczo w dwóch kierunkach. Po pierwsze pod wpływem niewątpliwie Szujskiego nawiązała ona korespondencję listowną z kilku znanymi pracownikami naukowymi na niwie historycznej, jakkolwiek w większości nie mogącymi się wykazać wymaganymi w stosunku do Kętrzyńskiego i Zakrzewskiego studiami w zakresie dziejów starożytnych, celem skłonienia ich do ubiegania się o katedrę. Zwrócono się tedy do dr Romana Wyzńskiego, b. profesora historii powszechnej Uniwersytetu moskiewskiego (1858—1861) i nominowanego profesora Szkoły Głównej w Warszawie w r. 1861, autora licznych prac w języku rosyjskim, mieszkającego w Paryżu, do ks. Waleriana Kalinki w Rzymie jako tego historyka, który w świeżo ogłoszonym dziele „Ostatnie lata

²⁷⁾ Akta Wydziału Fil. fasc. 2.

²⁸⁾ Tamże.

²⁹⁾ Protokoły posiedzeń Wydziału 1865/6—1874/5.

panowania Stanisława Augusta“ dał znakomite dowody zmysłu dla zagadnień ogólnodziejowych, wykazał mistrzostwo krytycznej metody i umiejętność przedstawienia, wreszcie do Adolfa Pawińskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Wszyscy atoli trzej dali rychło odpowiedź odmowną: Wyziański (listem z 10 stycznia 1872 r.) i A. Pawiński (listem z Warszawy 24 t. m.), motywując ją względami prywatnymi, W. Kalinka (listem z Rzymu 20 grudnia 1871 r.) chęcią dalszej pracy nad swoim dziełem⁸⁰). Inni kandydaci, jak Leon Wegner, Kazimierz Jarochoowski czy Józef Kazimierz Plebański, bądź z uwagi na swój wiek czy stosunki osobiste, bądź na wyraźną uprawę samej historii polskiej nie zostali objęci ankietą. W ten sposób na placu po dawnemu pozostali obydwaj współzawodnicy, tj. Kętrzyński i Zakrzewski. Między nimi więc miał się ostatecznie rozstrzygnąć bój o katedrę.

Wobec negatywnego wyniku swych starań przystąpiła komisja do drugiej czynności: zbadania stanu przygotowania naukowego i orientacji kandydatów w zakresie historii starożytnej. Nie miał to być normalny przewód, habilitacyjny, bo ten na skutek uchwały z 6 grudnia nie był brany w rachubę. Chodziło jeno o stwierdzenie na podstawie przedłożonych rozpraw źródłowej znajomości przez obydwóch współzawodników także tego odcinka dziejów powszechnych. Rzecz jasna, że wobec doraźnego charakteru podjętego przez komisję zbadania kwalifikacyj naukowych kandydatów w zakresie znajomości historii starożytnej dostarczone przez Kętrzyńskiego i Zakrzewskiego rozprawki nie stanowiły bynajmniej owocu jakichś nowych samodzielnych badań: obydwaj kandydaci nie mieli na to ani czasu ani po prostu naukowego przygotowania; toteż komisja musiała się zadowolić rozpatrzeniem ich dawniejszych studenckich ćwiczeń seminaryjnych. Kętrzyński nadesłał dwie rozprawy napisane przed dziesięciu laty w Królewcu w języku niemieckim: jedną o wierzeniach religijnych starożytnych Getów („Zamoxis und der Zamoxiskultur der Geten“) i drugą o dziejach politycznych i kulturalnych tego ludu do r. 292 przed Chr. Rzecz Zakrzewskiego, powstała w r. 1865, omawiała jeden z epizodów wojny peloponeskiej, mianowicie nieszczęśliwą wyprawę sycylijską („Stanowisko Gylipa w wojnie peloponeskiej i wpływ jego na rozwój tejże wojny, praca na źródłach oparta“).

Ocena przedłożonych prac, powierzona w zastępstwie chorego profesora Wacholza A. Brandowskiemu, wypadła niejednocie⁸¹). Uznając je w ogólności za pierwociny i próby niedojrzałe do druku, podnosił referent z uznaniem „gruntowną znajomość greckich i łacińskich źródeł“ oraz dobrą orientację Kętrzyńskiego nawet w odniesieniu do tak mało znanego przedmiotu, jakim była historia Getów, jego dążność do samodzielnego rozwiązania tych skomplikowanych zagadnień, wreszcie styl tychże wypracowań, prosty i jasny; w przeciwieństwie do podniesionych walorów elaboratów Kętrzyńskiego poddawał ostrej krytyce rozprawę Zakrzewskiego. Wytykał w niej

⁸⁰) Sama korespondencja listowna z wymienionymi historykami nie zachowała się w aktach. O pertraktacjach tych dowiadujemy się z ostatecznego referatu Szujskiego, przyjętego przez Wydział i przesłanego do Ministerstwa w d. 15. IV. 1872 z propozycją mianowania W. Zakrzewskiego. Referat dochował się w koncepcie i czystopisie w Aktach Wydz. Fil. fasc. 2.

⁸¹) „Sprawozdanie z dwóch prac p. Kętrzyńskiego, a z jednej p. Zakrzewskiego“, datowane 27. I. 1872 w Aktach Wydz. Fil. fasc. 2.

niezupełne zużytkowanie źródeł, nieraz ważnych i podstawowych, brak samodzielnej ujęcia, prymitywny sposób przedstawienia, „opowiadający a nie zbierający i krytyczny“. Na ten ostry sąd Brandowskiego o rozprawce Zakrzewskiego, wpłynęła obok sympatii i poparcia udzielanego stale Kętrzyńskiemu, także — rzecz charakterystyczna — notatka dziennikarska w Czasie (z dnia 27 stycznia), podnosząca z uznaniem wygłoszony w Uniwersytecie Lwowskim wykład habilitacyjny Zakrzewskiego zarówno pod względem treści, jak formy.

Próba Brandowskiego zaszachowania zarysowującej się przewagi Zakrzewskiego nad Kętrzyńskim na skutek szybkiej i gładko przeprowadzonej tymczasem w Uniwersytecie Lwowskim habilitacji rozpełtała nową burzę. Dla przeciwdziałania ewentualnym skutkom recenzji Brandowskiego i przywrócenia zwichniętej równowagi w ocenie kwalifikacji obydwóch współzawodniczących kandydatów podjął generalny referent sprawy, J. Szujski, opracowanie nowego obszernego sprawozdania z przedłożonych rozpraw oraz ustalenie ich wartości. Za podstawę swego referatu, wygotowanego ostatecznie w dniu 8 lutego, wziął Szujski ocenę Brandowskiego. Podzielając jego ogólny sąd o przedłożonych rozprawach, przeciwstawił się z miejsca próbie przypisywania większej wartości rozprawom czy w ogóle uzdolnieniom Kętrzyńskiemu. Zaoponował przeciw pogładowi Brandowskiego o całkowitym wyczerpaniu przez Kętrzyńskiego źródeł, a podnosząc trafność pewnych jego hipotez, starał się dowieść, że temat nie był znowu tak niezbadany, jak to dowodził recenzent, ani że mógł zbierać skrupulatnego źródła nie jest wyłączną zasługą autora, bo miał on na tym polu licznych poprzedników.

Przechodząc następnie do oceny rozprawki Zakrzewskiego, starał się Szujski odwrotnie dowieść, że spełnia ona w zupełności cel, jaki komisja wymagała, tj. wykazuje wdrożenie się autora do studium źródeł starożytnej historii, brał go w obronę przed zarzutem pominięcia pewnych przekazów źródłowych, brakiem dążenia do nowego ujęcia wypadków, które Szujski za bardziej niebezpieczne niż potrzebne uważał, tłumaczył niedociągnięcia stylu, powstałe przy przekładzie rozprawy z języka niemieckiego na polski.

Nie koniec na tym. Równocześnie zajął się Szujski oceną rozprawy seminaryjnej Kętrzyńskiego o Bolesławie Wielkim (nazwa użyta przez Kętrzyńskiego przed Stan. Zakrzewskim), którą ten nadesłał dla odparcia zarzutu nieposiadania talentu syntetycznego. Oceniając rzecz Kętrzyńskiego jako „wielce godną polecenia“ ze względu na jej samodzielność w ujęciu spornych problemów, umiejętność stawiania hipotez, (sprawa posiadania tytułu królewskiego przed r. 1000 i 1025, powstanie biskupstwa krakowskiego przed r. 999, podział państwa po zgonie Mieszka I) wreszcie postępowanie w stosunku do dotychczasowych osiągnięć nauki w tym zakresie, widział w niej przede wszystkim typową rozprawę kierunku analitycznego, zastrzegając się jednak, jakoby cechę tę miał uważać za coś ujemnego. Poza tym podnosił inne braki rozprawy: niezużytkowanie metody wnioskowania per analogiam ze stosunkami niemieckimi przy odtwarzaniu obrazu wewnętrznego rozwoju monarchii bolesławowskiej, a także niezastosowanie w szerszej mierze, wzorem Roeppla i Lelewela, metody wnioskowania a posteriori z późniejszych źródeł dyplomatycznych polskich. Zanalizowawszy i rozłożywszy w ten sposób światła i cienie pracy twórczej Kętrzyńskiego, sięgnął Szujski jeszcze do ostatniego na korzyść Zakrzewskiego argumentu: zawi-

domienia o dokonanej przez niego w Uniwersytecie Lwowskim habilitacji, która zdaniem jego dowodziła uzdolnień dydaktycznych kandydata. W konkluzji wypowiedział się za przedstawieniem obydwóch kandydatów *pari loco* Ministerstwu do wyboru.

W referacie tym może najsilniej wystąpiła pokrywana obiektywizmem niewątpliwa stronnictwo Szujskiego, jego niechętnie ustosunkowanie się do kandydatury Kętrzyńskiego, a zarazem sympatia i poparcie, udzielane Zakrzewskiemu. Trudno dziś dociec, co było powodem tego stanu rzeczy. Wy-mowa suchych aktów urzędowych nie potrafi oczywiście odsłonić tej zagadki. Czy na dnie tej niechęci leżała tylko różnica odmiennych typów badawczych, niedocenienie analityka, jakim niewątpliwie był Kętrzyński, przez wybitnego syntetyka? Czy jednak nie kryło się poza tym coś więcej, przede wszystkim zasadnicze różnice poglądów? Szujski w tym czasie stał się już czołowym przywódcą stańczyków, był przedstawicielem kierunku realizmu w polityce, potępiającego niedawne powstanie. Tymczasem Kętrzyński nie tylko nie zapierał się swego udziału w powstaniu, ale wręcz podnosił w nim swój udział (curriculum vitae z r. 1869); miało ono wielkie znaczenie w jego życiu osobistym jako potwierdzenie i nobilitacja jego*co dopiero odzyskanej polskości. Oczywiście, że zarówno Szujski, o którym wiadomo teraz, że jeździł do obozu Langiewicza, jak kontrkandydat Kętrzyńskiego Zakrzewski wzięli czynny udział w ruchu 63 r., ale pierwszy potępiał go otwarcie, drugi zaś dyskretnie zamilczał tę stronę swego życia. Mógł Szujski obawiać się, że Kętrzyński nie zechce podporządkować się ideologii stańczyków, potępiającej powstanie, a nawet może wpływać na młodzież w odmiennym kierunku? Że Szujski miał na tym punkcie pewne zastrzeżenia w odniesieniu do Kętrzyńskiego, dowodzi poruszenie sprawy jego poglądów i ducha wykładów w pierwszym jeszcze referacie z listopada 1871 r. ²²).

²²)Niewątpliwie o powodzeniu kandydatury Zakrzewskiego zadecydowała do pewnego stopnia także jego osobista zręczność i ruchliwość w staraniach i dopilnowaniu własnej sprawy. Miał on w Krakowie kilku oddanych sobie ludzi (m. in. Karola Estreichera), którzy donosili mu przeciekające nieoficjalnie wiadomości o wszystkich ważniejszych stadiach rozwoju sprawy. Pewnych informacji udzielił mu także przybyły do Lwowa około połowy grudnia 1871 r. „współzawodnik“ Kętrzyński, którego — jak zaznaczał — kilkudniowy tu pobyt dał mu sposobność do „zrobienia jego znajomości dla mnie pożądanej wielce“. Niewątpliwie dużo pomogła też Zakrzewskiemu nawiązana u samego początku starań o katedrę znajomość z J. Szujskim (zapewne w czasie odbywającej się sesji sejmu galicyjskiego). Wówczas też zapewnił sobie możliwość druku swej najwześniejszej, złożonej Wydziałowi w rękopisie pracy o stosunkach Rzymu do Moskwy w redagowanym przez Szujskiego „Przeglądzie Polskim“. W myśl danej wtedy przez Szujskiego obietnicy zwracał się doń Zakrzewski kilkakrotnie w ciągu listopada i grudnia 1871 r. o wiadomość „choćby niemiką“ co do widoków swej kandydatury, a to z uwagi na konieczność ustalenia swego losu („bo — jak zaznaczał — na samej li docenturze, o którą się podajem, trudno poprzestać“) oraz zwalczał obiekcje, wysuwane przez Wydział. Odpierał m. i. zarzut nieznamośności historii starożytnej, powołując się na przykład Rankego, który zdziwiłby się, „gdyby się dowiedział, że nie ma kwalifikacji na profesora historii w Krakowie, bo o historii starożytnej nie pisał“. Podobnie bronił się przed charakteryzowaniem go wyłącznie jako syntetyka, powołując się na pewne, wyłącznie analityczne rozdziały swej ostatniej pracy o stosunkach Rzymu do Moskwy. „Że inne części tejszej pracy, jako też inne moje mają rzeczywiście tamten (tj. syntetyczny) charakter — podnosił — to o ile mi się zdaje, z natury przedmiotu wynikać musiało, a po

Stanowisko Szujskiego przesądziło w sensie negatywnym losy kandydatury Kętrzyńskiego. Jego pierwotna koncepcja przedstawienia obydwóch współzawodników *pari loco* Ministerstwu do wyboru, uległa w ciągu lutego t. r. zmianie na korzyść wysunięcia zdecydowanie kandydatury Zakrzewskiego. Nie można powiedzieć, by w jej przeprowadzeniu nie wykazał Szujski wysokiej klasy kunsztu dyplomatycznego. Akcja jego za wyborem przez Komisję Zakrzewskiego rozpadła się na dwie fazy: W pierwszej doprowadził do jednomyślnego uznania na równi kwalifikacji obydwóch współzawodników oraz uchwały, aby z uwagi na młody wiek i początki zawodu naukowego przedstawić jednego z nich na profesora nadzwyczajnego (a nie, jak pierwotnie zamierzano, zwyczajnego). Druga faza: wybór kandydata, miała dopiero rozpalić walkę. I w niej Szujski przez swój referat skonstruowany z niezwyklej dialektyką, odegrał decydującą rolę³³). Referat zebrał raz jeszcze wszystkie argumenty za i przeciw obydwom starającym się o katedrę. Zapisując w nim na korzyść Kętrzyńskiego jego wybitnie analityczny kierunek studiów, predystynujący go na dobrego kierownika seminarium historycznego, oraz zamierzone powołanie go w r. 1869 na katedrę osłabiał je jednocześnie podniesieniem zasadniczej wady, występującej u tego typu badaczy analityków: niezdolności do śmielszej konstrukcji historycznej oraz niemożności ujęcia większych okresów dziejowych, tak potrzebnych w wykładzie. Powołanie zaś na katedrę tłumaczył koniecznością szybkiego załatwienia sprawy, która nie pozwoliła Wydziałowi na szukanie innych kandydatów. Wszystkie możliwe światła skupił za to na Zakrzewskim, podkreślając jego dobrą szkołę historyczną u Wattenbacha w Heidelbergu, dającą nadzieję na umiejętne prowadzenie seminarium, uwydatniając zarysowującą się w jego twórczości predylekcję do wielkich okresów przeszłości i powiązań ogólnie dziejowych, podnosząc udowodnione przez habilitację uzdolnienie dydaktyczne i wreszcie — co mogło najbardziej dotknąć uczucia narodowe Kętrzyńskiego — płynne władanie przez Zakrzewskiego w przeciwieństwie do jego współzawodnika mową polską (...der Umstand, dass ihm die polnische Sprache vollkommen geläufig ist, was von seinem Mitbewerber nicht gesagt werden kann“).

Batalia została rozegrana. Komisja wniosek Szujskiego o przedstawienie Zakrzewskiego na profesora nadzwyczajnego przyjęła trzema głosami (Kuczyński jako przewodniczący, Szujski jako referent i Tarnowski) przeciw dwóm (Czerwiakowski i Brandowski), do której to uchwały przyłączył się już na posiedzeniu Wydziału jako do wniosku większości nie biorący w dwóch ostatnich posiedzeniach Komisji udziału, Wacholz. Na posiedzeniu Wydziału w dniu 8. marca próbował jeszcze Brandowski bronić straconej pozycji, stawiając po referacie Szujskiego wniosek o przedstawienie Ministerstwu na pierwszym miejscu Zakrzewskiego, na drugim Kętrzyńskiego³⁴). W głosowaniu wniosek ten jednak upadł 13 głosami przeciw dwóm (Brandowski i Suchecki); tyłuż głosami większości przyjęta została

części i z rodzaju naszej publiczności. Bo dla analizy ścisłej, a więc zazwyczaj w formie mniej dostępnej tylko badaczy interesującej nie wieleby znalazł czytelników, a już nakładcy chyba żadnego“. (Listy z dn. 4 i 27 XI oraz 18 XII t. r. w rpsie Ossolineum 5770).

³³) Koncept referatu i czystopis, sporządzony po przyjęciu go przez Wydział w dniu 8. III, w Aktach Wydz. Fil. fasc. 2.

³⁴) Protokoły posiedzeń Wydziału Fil. 1865/6—1874/5.

propozycja Szujskiego. 15 kwietnia wnioszek o nominację Zakrzewskiego odszedł do Ministerstwa. Poparty jeszcze nowym pismem Wydziału z dnia 12. czerwca, zalecającym rozbiór I. części kodeksu dyplomatycznego tynieckiego, ogłoszony przez Zakrzewskiego w jednym z czasopism (Niwa, nr 6—8)⁸⁶), doczekał się rychłego rozstrzygnięcia: 11. lipca Franciszek Józef I podpisał nominację Zakrzewskiego na nadzwyczajnego profesora historii powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

III.

Losy zrzędziły, że Kętrzyński w r. 1873 stał się po raz trzeci kandydatem do katedry historii w Uniwersytecie Jagiellońskim, a po raz drugi do katedry historii austriackiej i powszechnej, opróżnionej przez zaszły w dniu 18 lipca t. r. zgon prof. Wacholza. I tym razem spotkało Kętrzyńskiego niepowodzenie. Źródło jego nie leżało już — jak poprzednio — w Wydziale, jeno na odmianę w Ministerstwie. Te trzecie z kolei perypetie Kętrzyńskiego nie mają już tego emocjonalnego i dramatycznego pierwiastka, co starania drugie. Odbyły się cicho, bez większych zabiegów czy starań ze strony zainteresowanego. Przeciwnie, odnosi się wrażenie, że Wydziałowi zależało na daniu pominiętemu poprzednio moralnej satysfakcji przez wniesienie i popieranie jego kandydatury. Jak się ono odbyło?

Powierzając na posiedzeniu w dniu 25 lipca 1873 r. jednogłośnie zastępstwo wykładów po Wacholzu Zakrzewskiemu, a kierownictwo seminarium Szujskiemu, Wydział równocześnie wybrał komisję w osobach: Brandowskiego, Szujskiego i Zakrzewskiego, jako referenta, dla zajęcia się niezwłocznie obsadą katedry⁸⁶). Na tym samym stanowisku stanęło Ministerstwo, wzywając Wydział do przedstawienia w najkrótszym czasie odpowiedniego kandydata⁸⁷).

Komisja podejmując swe pracę wzięła pod uwagę szereg pracowników naukowych, zwłaszcza młodszych, a nawet początkujących badaczy (Fr. Czerny, A. Sokołowski, St. Smolka, T. Wojciechowski), których kwalifikacje poddał szczegółowemu rozważaniu referat sporządzony przez Zakrzewskiego⁸⁸). Przyznając w pełni „niepospolitą pilność“, zdolności krytyczne i w ogóle dobrą szkołę historyczną, podnosząc z uznaniem u większości z nich duży wkład pracy nad rozświetleniem dziejów, usuwał ich ostatecznie sprawozdawca od możliwości wyboru bądź ze względu na młody wiek, bądź nieprzeprowadzenie w całości podjętych badań. Po dokonaniu tego przeglądu wysuwał zdecydowanie jako jedynie realną i odpowiednią kandydaturę Kętrzyńskiego, ówczesnego (od kwietnia t. r.) sekretarza naukowego Zakładu Ossolińskich, którego też rozbiorem działalności na polu historii szczegółowo się zajął. Uczynił to — przyznać trzeba — w sposób rycerski wobec niedawnego przeciwnika i wysoce taktowny. Zrecznie umiał przesunąć się po jego udziale w powstaniu 63 r. i konsekwencjach stąd wy-

⁸⁶) „Bericht über die Abhandlung Dr. Zakrzewski »Codex diplomaticus tynecensis«, podpisany przez prof. Wacholza i Szujskiego.

⁸⁶) Protokoły posiedzeń Wydziału Fil. 1865/6—1874/5.

⁸⁷) Por. pismo Namiestnika Lwowskiego do Wydziału Fil. z 17. VIII. 1873 (Akta Wydziału Fil. fasc. 2a).

⁸⁸) Oryginał skreślony po polsku i przekład niemiecki, dokonany własnoręcznie przez Zakrzewskiego z daty 18. XI. 1873, oraz czystopis innej ręki, przesłany do Ministerstwa tamże.

nikłych, pisząc tylko: „wypadki w 1863 r. w Królestwie Polskim sprowadziły pewną przerwę w jego studiach“, zaznaczył dwukrotną kandydaturę do katedry historycznej, przeprowadził szczegółową, niezmiernie pochlebną analizę jego twórczości naukowej — przy czym wciągnął częściowo wyniki referatu Szujskiego z listopada 1871 r. — podnosząc okazane w każdej rozprawie „wyczerpujące obznajomienie z przedmiotem, dobrą szkołę krytyczną i doskonałą znajomość metody historycznej“, w końcu wskazał na łączącą się z historią austriacką bezpośrednio lub pośrednio ich tematykę historyczną. „Zważywszy zatem — konkludował: 1. że dotychczasowa działalność naukowa i literacka dr. Kętrzyńskiego jest dowodem dokładnego i wyczerpującego obznajomienia się każdym razem z traktowanym przedmiotem;

2. że w pracach jego okazuje się wyraźny kierunek ku obieraniu sobie specjalnego przedmiotu studiów;

3. że skutkiem prac dotychczasowych większej po nim niż po innych historykach polskich spodziewać się należy znajomości historii austriackiej;

4. że ściśle krytyczne traktowanie źródeł, wykazując dokładną znajomość metody i doskonałą szkołę, tym samym każe się spodziewać w nim bardzo dobrego kierownika seminarium historycznego. Zważywszy na koniec,

5. że prace dr. Kętrzyńskiego już i z innej strony znalazły zasłużone uznanie przez mianowanie go członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie“, wnosił Zakrzewski w imieniu Komisji o przedstawienie go przez Wydział na profesora zwyczajnego.

Wysunięta na posiedzeniu Wydziału dnia 19 listopada 1873 r. kandydatura Kętrzyńskiego została przyjęta jednomyślnie. Różnice wynikły tylko w sprawie rangi profesorskiej. Większość 10 głosami opowiedziała się za przedstawieniem go na profesora zwyczajnego, mniejszość w osobach dziekana Martensa, prodziekana Karlińskiego, Kuczyńskiego i Bratranka, stosując się do panującego w Uniwersytecie zwyczaju, opowiedziała się za profesurą nadzwyczajną³⁹⁾. Projekt w ujęciu Komisji odszedł do Wiednia 5 grudnia t. r. i odąd zaczęły się dziać z nim dziwne rzeczy. Gdy początkowo Ministerstwo nalegało na jak najszybsze przedstawienie kandydata, teraz po wpłynięciu wniosku, zaczęło zachowywać głuche milczenie. Nie pomogło uchwalone pod koniec roku szkolnego 1873/4 (23 lipca 1871) jednomyślnie zwrócenie się o nominację Kętrzyńskiego z półroczem zimowym 1874/5, przy czym dla poparcia swej interwencji Wydział przytoczył dalsze dowody rozwoju naukowego kandydata oraz podniósł pilną konieczność obsady katedry⁴⁰⁾. Na pismo w tej sprawie otrzymał tylko datowaną w dniu 26. września lakoniczną odpowiedź, że „die Frage wegen Besetzung der Lehrkanzel für österreichische Geschichte... sofort nicht zum Austrag kommen kann“ z równoczesnym poleceniem Zakrzewskiemu w dalszym ciągu wykładów oraz, co najbardziej może złowroźnie świadczyło o losach kandydatury Kętrzyńskiego — odesłaniem załączników, przesłanych przy wniosku Wydziału o katedrę w dniu 5 grudnia 1873 r.⁴¹⁾

Chcąc prawdopodobnie doprowadzić do rozstrzygnięcia, Zakrzewski na

³⁹⁾ Protokoły posiedzeń Wyd. Fil. 1865/6—1874/5.

⁴⁰⁾ Tamże, „Desideratensitzung“ z 23. VII. t. r. oraz pismo Wydziału do Ministerstwa, b. d. (Akta Wyd. Fil. fasc. 2a).

⁴¹⁾ Tamże (oryginał).

posiedzeniu Wydziału w dniu 23 stycznia 1875 r. złożył zrzeczenie się dalszego prowadzenia wykładów historii austriackiej, po czym Wydział uchwalił jednomyślnie po raz wtóry zwrócić się do Ministerstwa (4 lutego) o nominację Kętrzyńskiego⁴²⁾. Odpowiadając na przedłożenia Wydziału w dniu 23 marca t. r., Ministerstwo zarządziło przesłanie nowych wniosków w sprawie obsady katedry⁴³⁾. Sprawa dla Kętrzyńskiego była definitywnie przegrana.

Jakie względy zadecydowały w Ministerstwie o odrzuceniu jego osoby, akta oczywista nie mówią. Niemniej wolno sądzić, że na odmownej decyzji Wiednia zaciążyły w pierwszym rzędzie kwestie personalne: przeszłość powstańcza i trzyletnie więzienie, ten — jak go Kętrzyński nazwał — „patent rządowy na Polaka“, które nie dopuściły do katedry uniwersyteckiej także innego wybitnego historyka pokolenia epoki powstania, Ludwika Kubali. Powołana przez Wydział komisja w osobach Szujskiego, Zakrzewskiego, Tarnowskiego i Brandowskiego (ostatni, wierny do końca zwolennik Kętrzyńskiego, wobec beznadziejności położenia ustąpił z niej, robiąc miejsce J. Łepkowskiemu), zajęła się w lipcu t. r. opracowaniem nowych wniosków w sprawie obsady katedry. Obrano drogę konkursu (zgłosiło się doń zaledwie dwóch kandydatów: St. Smolka, docent historii powszechnej średnio-wiecznej i nowożytnej, oraz August Sokołowski, docent. historii austriackiej, obaj z Uniwersytetu Jagiellońskiego), z którego wyszedł wybrany przez Wydział w dniu 17. czerwca 1876 St. Smolka, mianowany w szybkim tempie, w dniu 17. listopada t. r. profesorem nadzwyczajnym historii austriackiej⁴⁴⁾. Marzenia Kętrzyńskiego o katedrze uniwersyteckiej skończyły się definitywnie.

⁴²⁾ Protokoły posiedzeń 1865/6—1874/5 oraz koncept pisma wysłanego przez dziekana do Ministerstwa z d. 4. II. t. r. (Akta Wydz. Fil. fasc. 2a).

⁴³⁾ Oryg. pisma Ministerstwa, tamże.

⁴⁴⁾ Dalszy rozwój sprawy w Protokołach posiedzeń 1865/6—1874/5 i Aktach Wydziału Fil. fasc. 2a.